

ANITA CAŁEK

Biografia naukowa: od koncepcji do narracji

Zastosowanie MAXQDA do analiz epistolograficznych

ZASTOSOWANIE MAXQDA DO ANALIZ EPISTOLOGRAFICZNYCH

W tekście tym chciałabym krótko omówić sposób wykorzystania programu komputerowego do analiz jakościowych MAXQDA 10. Program ten umożliwia prowadzenie systematycznych, uporządkowanych analiz rozmaitych tekstów poprzez udostępnienie szeregu narzędzi takie badania ułatwiających. Jest wykorzystywany przede wszystkim w naukach społecznych (stanowiąc tam podstawę prowadzonych badań jakościowych, o których więcej w *Kontekstach poszerzających*: 1.4. Badania jakościowe w psychologii i socjologii).

Wydaje się jednak, że pewne użyteczne funkcje tego programu mogą być równie dobrze wykorzystywane w badaniach literaturoznawczych, co chciałabym pokazać na przykładzie przeprowadzonych przeze mnie analiz (ich przedmiotem były listy Adama Mickiewicza z lat 1849-1855; temu została poświęcona ostatnia część tego tekstu).

Poniższe refleksje warto czytać z towarzyszeniem ilustracji w postaci zrzutów ekranowych (zamieszczonych na płycie CD w osobnym katalogu „Ilustracje – program MAXQDA”) oraz uporządkowanych tematycznie fragmentów korespondencji (w osobnym katalogu) – niestety udostępnienie programu do prezentacji w innej formie okazało się niemożliwe z przyczyn licencyjnych.

Na koniec warto wspomnieć, iż program ten dostępny jest w wersji testowej (działającej przez 30 dni), co umożliwia wypróbowanie jego funkcji w praktyce. Wersja pełna dostępna jest także w języku polskim.

2.1. OPIS NARZĘDZIA

Program komputerowy MAXQDA 10 w polskiej wersji językowej zawiera szereg narzędzi służących do prowadzenia uporządkowanych analiz tekstów, które mogą być również udostępniane do prac zespołowych. Jedynym wymaganiem, które jednak na dzień dzisiejszy może być trudne w realizacji dla badaczy literatury, jest posiadanie wersji elektronicznej tekstu, który ma zostać poddany analizie. W przypadku epistolografii badacz rzadko dysponuje takim materiałem: chociaż jest to bardzo pracochłonne, może jednak zeskanować całość tekstu i za pomocą odpowiednich programów przekształcić go w pliki tekstowe (o formacie PDF, .txt, lub .doc, .docx); program umożliwia też zamieszczanie plików graficznych (.jpg, .gif).

Zamieszczenie materiału tekstowego umożliwia odpowiednia zakładka programu, za pomocą której importuje się do pliku podstawowego wszystkie potrzebne dane. Program sam porządkuje je zgodnie z pierwotną lokalizacją, wyznaczając grupę analizowanych dokumentów.

2.2. SPOSÓB WYKORZYSTANIA PROGRAMU DO ANALIZ EPISTOLOGRAFICZNYCH

Zasadnicza część analizy tekstów, prowadzona za pomocą MAXQDA, umożliwia kilka użytecznych dla literaturoznawcy procedur, które chciałabym omówić na przykładzie analizy bloku korespondencji.

Po pierwsze, badacz może analizowany tekst opatrzyć wszelkiego rodzaju notatkami, odnoszącymi się do konkretnych fragmentów listu, jego całości, danej grupy listów czy też całości analizowanego materiału. Zamieszczanie notatek jest bardzo proste, co więcej – na życzenie są one porządkowane, wyświetlane, łatwo mogą też zostać wydrukowane lub przeniesione do tabeli programu EXCEL (co pozwala udostępnić wszystkie dane z tego programu użytkownikom, którzy go nie posiadają). W ten sposób program jest w stanie zastąpić tradycyjne „fiszki” – notatki elektroniczne są trwalszą, ale i bardziej uporządkowaną formą przechowywania ważnych informacji – w dodatku zawsze można je wydrukować, by mieć do nich dostęp na papierze, a nie za pośrednictwem ekranu.

Po drugie, użyteczność tego programu polega również na możliwości prowadzenia na danym materiale tekstowym rozmaitego rodzaju wyszukiwań leksykalnych (można poszukiwać danego słowa lub grupy słów, stosując kryteria proste lub rozszerzone). Program nie tylko wskazuje odpowiednie fragmenty (które znów można przenieść do programu EXCEL lub wydrukować), ale zachowuje ich lokalizację w pliku, zezwala też na przejście (za pomocą kliknięcia) do odpowiedniego fragmentu tekstu w całości. W ten sposób umożliwia dokładne lokalizowanie każdego wyselekcjonowanego fragmentu i umieszczenie (lub zobaczenie) go z powrotem w kontekście pierwotnej całości (akapitu, listu, bloku listów z danego okresu). W programie udostępniono też narzędzie frekwencyjne, umożliwiające analizę częstości występowania określonych słów.

Po trzecie wreszcie, program ten ułatwia bezpośrednią analizę tekstową listu, umożliwiając tworzenie wielorakich kategorii (nazwanych tutaj kodami). Każdy list można analizować na tyle sposobów, na ile tylko badacz uzna za stosowne – wyniki tej analizy zapisywane są w postaci kodów (dany fragment tekstu zostaje oznaczony kolorem i zakodowany przez program według zastosowanych kategorii, którymi może być na przykład temat, gatunek, styl – w zasadzie każda użyta przez badacza kategoria). Drzewo kodowe (zawierające wszystkie kategorie użyte przez badacza) wyświetlane jest po lewej stronie ekranu w osobnym okienku, natomiast po prawej stronie znajduje się analizowany tekst.

Ten sam tekst korespondencji może być analizowany wielokrotnie (w odrębnych plikach programu) za pomocą rozmaitych kategorii, dla których badacz tworzy osobne drzewa kodowe. Ułatwiają one nie tylko samą analizę, ale i wyszukiwanie odpowiednich fragmentów, już nie przez kategorie wyłącznie leksykalne, ale przede wszystkim poprzez kody zastosowane przez badacza.

I tak przykładowo analizując temat rodziny w korespondencji Adama Mickiewicza można stworzyć drzewo kodowe o dowolnym stopniu uszczegółowienia, a następnie zakodować wszystkie listy poety, wyodrębniając w nich i zaznaczając myszką odpowiednie cytaty. Każdy cytat można opatrzyć notatką, zakodować kolorem odpowiedniej kategorii (np. wypowiedzi na temat dzieci, rady i przestrogi, stan zdrowia Celiny, etc.), a następnie – wyodrębnić z całości analizowanej korespondencji (program sam wyszuka i pokaże na ekranie wszystkie fragmenty zakodowane jako „rodzina”, a także niższe hierarchicznie podkody). Fragmenty te znów można przenosić do EXCELA lub drukować bezpośrednio z programu.

Taka analiza z jednej strony pozostawia trwale rezultaty w postaci uporządkowanych na przykład tematycznie fragmentów listów, z drugiej – pozwala cały czas przechodzić od fragmentu do całości, co zapobiega analizowaniu cytatów poza kontekstem danego listu. Za pomocą kliknięcia badacz przenosi się albo do listy wyselekcjonowanych tematów listu, albo też do konkretnego tekstu zawierającego poszukiwany fragment.

2.3. ZASTOSOWANIE PROGRAMU MAXQDA DO ANALIZY LISTÓW ADAMA MICKIEWICZA Z LAT 1849-1855

Poniższa analiza została wykonana za pomocą programu MAXQDA, a jej rezultaty można przedstawić w formie tekstu (poniżej), wyselekcjonowanych cytatów (w osobnym katalogu zamieściłam kilka przykładowych kategorii, przeniesionych do plików programu EXCEL) oraz danych ilościowych (tu zamieszczonych w nawiasach), które następnie mogą stanowić przedmiot osobnych analiz. Z kolei wybrane kategorie tematyczne w drugiej części tego tekstu zostały poddane analizie jakościowej.

Warto rozpocząć od krótkiej charakterystyki analizowanego zbioru listów Adama Mickiewicza. Blok korespondencji z lat 1849-1855¹ zawiera 244 listy, z których ostatni datowany jest na 19 listopada 1855 roku. W poszczególnych latach aktywność epistolograficzna poety była zróżnicowana: w zbiorze zachowanych listów z roku 1849 pozostało 35, z 1850 – tylko 18, natomiast z roku 1851, 1852 i 1854 odpowiednio: 34, 30, 27 listów; więcej zachowało się ich z roku 1853 i 1855 roku (48 i 52).

¹ Najnowsze wydanie listów z tego okresu znalazło się w tomie XVII Wydania Rocznikowego *Dzieł* Adama Mickiewicza (A. Mickiewicz, *Listy. Część czwarta 1849-1855*, Warszawa 2005) i z tej pozycji będą pochodzić wszystkie dalsze cytaty (w nawiasie będą odnotowywać datę, adresata i stronę).

2.3.1. Tematyka korespondencji z lat 1849-1855

Mickiewicz w listach z tego okresu najczęściej porusza tematy związane z codziennością: pisze o stanie zdrowia swojego lub bliskich (wątek ten pojawia się 58 razy w analizowanej grupie listów²), o rodzinie (50 wzmianek lub listów do rodziny), kwestiach finansowych (24 wzmianki), nowej pracy (17 wzmianek), podróżach i wyjazdach (8 wzmianek). Tematyka listów związana jest oczywiście z sytuacją bieżącą: i tak w roku 1849 częstym tematem korespondencji jest „La Tribune des Peuples” (11 wzmianek lub listów) oraz losy legionu włoskiego (7 wzmianek), potem – los emigracji (8 wzmianek), wydarzenia polityczne (8 wzmianek), ale też zaangażowanie w życie znajomych i przyjaciół – wiadomości o nich, przekazywane innym, pojawiają się 7 razy. Andrzej Towiański oraz tematyka towianistyczna pojawiają się tylko 10 razy. Jeszcze rzadziej poruszane są kwestie związane z literaturą: tylko 2 razy poeta wyraża opinię na temat twórczości cudzej, a 3 razy wspomina o swej twórczości wyłącznie w kontekście umów wydawniczych.

Sporą część zbioru stanowią zaproszenia lub odpowiedzi na zaproszenia (39 krótkich wiadomości lub fragmenty dłuższych listów), listy polecające inne osoby (14 listów lub fragmentów), podania i inne pisma (14 dokumentów), listy grzecznościowe (5), podziękowania (3), prośby o przysługę i listowne załatwianie ważnych spraw (36) czy korespondencja służbowa (na temat legionu włoskiego, Collège de France, Trybuny Ludów, spraw bibliotecznych czy podróży na Wschód – w sumie 40 listów lub wątków w listach).

W analizowanym zespole listów sześć z nich ma charakter żartobliwy³, w szesnastu fragmentach lub listach poeta występuje jako autorytet lub mistrz (również życia duchowego), jedenaście razy krytykuje prywatę i egoizm polityczny, sześć razy wypowiada się na temat idei jedności, cztery razy pisze o przecuciach i snach. Aż w 10 fragmentach pojawia się, nieustannie powracając, wątek hartu ducha i wytrwałości, tak w postawie indywidualnej, jak i w życiu społeczności emigranckiej – do tego wątku wrócę w dalszej części analizy.

Listy stanowią również źródło informacji o stanie emocjonalnym poety. Stosunkowo rzadko wyraża w nich radość i zadowolenie (tylko 3 wzmianki w całym zbiorze, nie licząc korespondencji żartobliwej), częściej wyraża nadzieję na pozytywne zmiany (10 razy), jednak równie często poja-

² Podawane w nawiasach wartości (oznaczone jako wątki) oznaczają, iż dany temat pojawił się w zespole epistolograficznym określoną ilość razy (bez uwzględnienia, czy była to wyłącznie wzmianka, czy dłuższy fragment temu poświęcony).

³ Ponieważ literaturoznawcy rzadko wspominają o tym aspekcie korespondencji Mickiewicza, warto je wymienić i krótko omówić. O liście do Johna Leonarda (z 30.07.1855 r.) piszę obszerniej w dalszej części artykułu. Dwa z żartobliwych listów napisane zostały w językach nieużywanych przez poetę w normalnej korespondencji: w jęz. nowoperkskim do Aleksandra Chodźki (11.08.1852, s. 188) i po łacinie do Aleksandra Wołowskiego datowana na ok. 1854-55 dowcipna odpowiedź na prośbę o rekomendację do Ksawerego Branickiego (s. 309-311). Czasem żartobliwe są tylko fragmenty listów, np. do Wiery Chlustin: „Obiad Pani ucieka przede mną jak ucztą Tantalą” (dalszy fragment na temat choroby, z powodu której poeta nie mógł przyjąć na obiad; 6.10.1852, s. 193), do Józefa Grabowskiego (dowcipne wyjaśnienie „milczenia litewskiego”; 2.09.1855, s. 346-348) czy do córki Marii (na temat ekwipunku Henryka Służalskiego; 15.11.1855).

wia się ton smutku i depresji (11 fragmentów), a nawet zniechęcenia (5 razy) czy też skargi na problemy (5 razy).

Ważne biograficznie kwestie w listach często wspomniane są jakby przy okazji, wplecione w epistolograficzną tkankę w postaci pojedynczych zdań lub nawet zwrotów albo też ukryte pod powierzchwnią zwykłych spraw. Obok relacji z podróży, informacji o zdrowiu, zasobności portfela czy opinii na temat znajomych, późne listy Mickiewicza, czytane bardzo uważnie, zawierają szereg kluczowych refleksji nie tylko politycznych i religijnych (pokłosa jego towianizmu, a potem – ode-
rwanian się od Mistrza), ale przede wszystkim – egzystencjalnych.

W listach odbicie znajdują zagadnienia typowe dla średniej i późnej dorosłości: sens życia i dokonywanie bilansu „zysków i strat” (tu częściej formułowane są oceny negatywne – 11 razy, zdecydowanie pozytywnych nie ma, za to 6 refleksji wyraża stabilność lub trwanie określonej sytuacji), dwukrotnie Mickiewicz pisze o małżeństwie w kontekście bilansu życia, subiektywne doświadczanie upływu czasu i własnej egzystencji wprost pojawia się tylko raz, ale już perspektywa śmiertelności (odchodzenie przyjaciół i znajomych, Celiny, refleksje na temat śmierci) obecna jest w 14 fragmentach.

Korespondencja tego okresu jest świadectwem procesu przewartościowywania kwestii ostatecznych, zwłaszcza cierpienia i śmierci. Dużo miejsca poświęca poeta również innym ważnym dla siebie tematom, zwłaszcza dzielnemu znoszeniu sytuacji na emigracji oraz przeżywaniu swojego życia jako służby obranym wartościom. Przeciwności stara się wykorzystywać dla wewnętrznego rozwoju i do takiej postawy próbuje przekonać również innych.

2.3.2. Twórczość jako temat późnej korespondencji Mickiewicza

Dojrzały Mickiewicz nie pisze w ogóle o twórczości; jeśli o niej wspomina – a robi to trzy razy – to wyłącznie w kontekście umów wydawniczych. Dokumenty, jakimi dziś dysponujemy, nie uprawniają do snucia hipotez na temat uporczywego wracania do aktywności twórczej.

Nieobecność tego tematu w analizowanych listach nie jest zresztą przypadkowa: w epistolarnej refleksji ostatnich lat życia poety powraca kwestia wierności określonym wartościom jako antyteza dawnego tworzenia i poszukiwania sławy. Ważna staje się idea jedności i jej realizacja, pojawia się też charakterystyczne dla pełnej czwartej fazy życia nastawienie na trwały rezultat (w tym kontekście dbałość o przemijającą sławę czy publiczność zmieniającą opinie wydaje się pocie iluzorycznym realizowaniem przeznaczenia). Faza przynależności Mickiewicza do towianizmu przypieczętowała zatem zmianę dominanty życiowej i przeformułowanie przeznaczenia: idea jedności

zwyciężyła z koncepcją siebie jako twórcy, załamanie wiary w siłę poezji przemieniającej ludzkie serca doprowadziło poetę do porzucenia twórczości rozumianej jako misja społeczna⁴.

Jedyny zachowany epizod związany z próbą powrotu do pisania (dzięki relacji Franciszka Szemiotha), datowany najprawdopodobniej na rok 1852, zawiera charakterystyczny rys – to otoczenie poety próbuje zmobilizować go do twórczej pracy:

Spotkałem pana Adama, a gdym go zapytał, co słyhać z Tadeuszem, odpowiedział: „Gdybym mógł znaleźć ci-che ustronie w Saint-Germain, to bym część ostatnią Tadeusza napisał”. Ofiarowałem mu moje mieszkanie, któ-re chętnie przyjął, przygotowałem ryżę papieru i pan Adam się wprowadził. Jadałiśmy razem, razem chodzili po tarasie i po lesie, razem pili herbatę wieczorem, w szachy grywali, ale przez cały miesiąc pan Adam ani jednego pióra nie umoczył w atramencie, i tak odjechał do Paryża mówiąc, że mu natchnienie ni razu nie przyszło, że on na zawołanie pisać nie umie i że dla niego epoka tworzenia skończyła się.⁵

Nawet przygotowanie otoczenia sprzyjającego twórczości (zapewnienie wygody i równoczesne ograniczenie kontaktów towarzyskich do grona osób zaufanych, wspierających proces twórczy, czyli powtórzenie jak to się działo przy pisaniu *Dziadów* oraz *Pana Tadeusza*⁶) nie dało w tym przypadku pożądaných rezultatów. Ale nawet ta nieudana próba kontynuowania *Pana Tadeusza* nie kończy się komentarzem wskazującym na żal czy dramatyzowanie. Jasna konstatacja, konieczna raczej ze względu na otoczenie niż samego siebie, pokazuje kierunek myślenia poety w tym okresie. Świadczy o tym również refleksja wygłoszona przez Mickiewicza, przeglądającego tomik poezji podczas pracy w Bibliotece Arsenau:

Są tu poezje pana X, najstarszego członka Akademii Francuskiej. Przed dwudziestu laty spotykałem się z nim w to-warzystwach. Być może, że ma talent wrodzony, lecz robić wiersze na starość – trąci śmiesznością. Cóż byś o mnie pomyślał, gdybym dziś na moje stare lata wziął się do rymowania sonetów? Mniemam, żeby mi przebaczone, ale tylko przez wzgląd, że będąc młodym pisałem wiersze⁷.

Na przykładzie powyższego fragmentu można zauważyć zmianę stosunku Mickiewicza do własnej twórczości po doświadczeniu towianizmu⁸. Wybór innych celów, przeznaczenie siebie do ważniejszej działalności niż „rymowanie sonetów” może być oceniane z dzisiejszej perspektywy jako nie-trafne, ale dla samego poety było znakiem jego nowego zaangażowania w rzeczywistość, a nie w kreowanie literackiej fikcji, nawet tak przekonującej jak jego najslawniejsze dzieła.

⁴ Por. A. Catek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Slowacki...*, s. 354-366; 391-428.

⁵ *Ostatnie lata Mickiewicza*, opr. K. Kostenicz, Warszawa 1978, s. 194.

⁶ O wpływie otoczenia społecznego (wsparcia intelektualnego) oraz zapewnieniu odpowiedniego środowiska w fazie twórczej asynchronii i podczas przebiegu procesu twórczego pisałem, odwołując się do teorii twórczości H. Gardnera w książce *Adam Mickiewicz – Juliusz Slowacki...*, s. 285-291; 356-366.

⁷ *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, opr. S. Pigoń, Warszawa 1958, s. 88.

⁸ Na temat samej literatury pojawia się żartobliwa wzmianka towarzysząca nazwisku Berwińskiego (który w Paryżu odwiedzał poetę). Mickiewicz wspomina go jako nudnego i „wpadającego w chorobę podobną Norwidowej”. Po wejściu w szeregi armii Sadyka Paszy Berwiński w relacji Mickiewicza mężnieje: „Teraz w obozie zdrów i krzepki, dowodzi plutonem i pracuje razem w sztabie. Dokuczają mu nieco koledzy, że literat, czego on się wypiera. Tak tu literatura nie popłaca.” (*Do Zofii Szymanowskiej*, 25.10.1855, s. 377).

2.3.3. Postrzeżenie siebie w kontekście służby Polsce

O okresie przynależności Mickiewicza do Koła Sprawy Bożej napisano wiele, różnie też oceniany był ten okres jego życia⁹. Jedno jest pewne: czas ten pozostawił w osobowości poety trwały ślad, przyczynił się również do uzyskania przez niego dojrzałego nastawienia na obrane przez siebie przeznaczenie (w rozumieniu Ch. Bühler).

Postawa służby innym w listach z lat 1849-55 wyrażana jest często i przy różnej okazji jako rezultat wewnętrznej dyspozycyjności. Chociaż towiańszczyzna pozostawiła w listach również charakterystyczny ślad w stylistyce (choćby w sposobie rozumienia „służby”), postawa gotowości i otwartość na każdą możliwość jej realizacji, nawet gdyby wymagała przeprowadzki do Krakowa, znamionuje postawę poety w ostatnim okresie życia:

*Wezwanie wasze jako obowiązujące mnie i zaszczytne dla mnie przyjąłem. Oświadczam wam gotowość służenia wedle sił moich rodakom. Ważność tej służby w teraźniejszych czasach i położeniu naszym znacie dobrze; z mojej strony znam zaszczyt, który mi czynicie, największy, jaki spotkać może nauczyciela Polaka.
(Do rektora Uniwersytetu Krakowskiego Józefa Majera, 4.01.1849, s. 9).*

Tak samo zresztą Mickiewicz zareaguje na propozycję wyjazdu na Wschód: nie tylko ją zaakceptuje i zrealizuje, ale też w korespondencji odsunie od siebie tematy osobiste, by pisać o tym, co jego zdaniem ważniejsze, nawet do dawno niewidzianego Tomasza Zana:

Rad bym był szeroko rozpisać się i o sobie, i o drugich, ale uważam, że niepotrzebnie zajmowałbym ciebie powtarzając to, co wiesz dobrze o tym interesie familijnym, który mię od tak dawna zatrudnia i którego końca jeszcze nie widać. Owóż od końca tego procesu zależy i los cały naszego domu. Nie dziw się tedy, że o czym innym ani myśleć, ani pisać nie mógłbym i nie umiałbym. W tym to interesie wypadnie mi znowu podobno daleką podróż przedsiębrać. (Do Tomasza Zana, 2.09.1855, s. 345)

Dojrzały Mickiewicz, w oczach otoczenia czasem odbierany jako „stary”, sam siebie tak nie opisuje w listach: nadal gotowy jest podejmować wszelkie wyzwania, cechuje go nastawienie na wartości, ma jasną wizję tego, kim się stał, o co warto walczyć, o co mu tak naprawdę chodzi. Pozostaje wierny idei jedności, dla Polski jako „interesów familijnych” poświęciłby niemal wszystko. Ale do swoich opinii podchodzi z dużą ostrożnością, zaznaczając, iż być może nie jest do końca obiektywny, co świadczy o zdrowym dystansie wobec samego siebie i przedkładaniu idei ponad własne oceny.

2.3.4. Temat wiary w korespondencji dojrzałego Mickiewicza

Dojrzały Mickiewicz to człowiek wierzący i zdający się na Opatrzność. Listy powstałe w latach 1849-55 są tego oczywistym dowodem – inwokacje do Boga stanowią ich stały element¹⁰. Równocześnie Bóg jest postrzegany przez poetę jako pierwszy i ostateczny punkt odniesienia jego egzystencji, na co wskazują słowa skierowane do Nepomucena Siodońkiewicza:

⁹ Por. omówienie różnych stanowisk w: A. Całek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki*, s. 409-419, tejsze, *Kryzys wieku średniego w życiu wielkich twórców*, w: *Pamięć. Osobowość. Osoba*, red. A. Tokarz, Kraków 2011, s. 237-256.

¹⁰ W nowy, współczesny sposób religijność Mickiewicza pokazuje E. Hoffmann-Piotrowska (*Bóg „brata” Adama*, w: *W ustach jest otwór duszy...*, s. 106-124).

Sprawa, której służysz, i czas jest taki, że tu dawne przymioty, jedyne cenione dotąd, jako: wiek młody, energia namiętna, przebiegłość, są malej wagi. Sam już tego doznałeś. Szczęśliwszy byłbym niż ktokolwiek, gdybyś w tej wierze szedł tak daleko i wysoko, jak Opatrzność dozwoli.” (Do Nepomucena Siodołkowicza, 12.01.1849, s. 12)

Dotąd cenione, zwłaszcza przez romantyków, cechy, takie jak młodość czy zapał, nie są już dla dojrzałego Mickiewicza gwarantem sukcesu ani w relacjach społecznych, ani tym bardziej na drodze wewnętrznego rozwoju. Tym, który daje wzrost, jest Bóg: „Niech cię Wszechmocny wspiera i zasila” – kończy swój list poeta (s. 12). A do Konstancji pisze: „Swoje robić, resztę Opatrzności zostawić, to nasza zasada.” (Do Konstancji Lubieńskiej-Wodpołowej, 27.08.1849, s. 45)¹¹.

Równocześnie narasta w poecie sprzeciw wobec pustych gestów i obrzędowości religijnej, jeśli za nią nie idzie prawdziwa treść. Gdy na swój ślub cywilny poetę zaprasza Jules Michelet, tenże przyjmując zaproszenie, formułuje ostrą ocenę: „Błogosławieństwo kościelne byłoby tutaj tylko pustą ceremonią. Odczułeś Pan, że przy akcie tak ważnym nie należy stosować jałowych formuł. Urzędnicy Kościoła najmniej rozumieją instytucję małżeństwa; jest to jedno z wielkich nieszczęść obecnego społeczeństwa.” (6.03.1849, s. 27). Warto zwrócić uwagę, że w tym ujęciu bezwartościowe jest nie błogosławieństwo Boga, a „pusta ceremonia” i „jałowe formuły”. Zatem jeśli Mickiewicz postrzegany był jako radykalny przeciwnik Kościoła instytucjonalnego i „sekciarz”, być może pora przyjrzeć się jego motywacjom wyrażonym chociażby właśnie w listach: jego sprzeciw kierowany był nie przeciw wierze i nie wobec Kościoła w ogóle, lecz przeciw temu, co w Kościele obnażało brak żywej wiary i duchowej głębi, również wśród hierarchów¹².

2.3.5. Tematyka egzystencjalna w późnej korespondencji poety

Dojrzała postawa w ostatnim okresie życia wyraża się również w stosunku Mickiewicza do cierpienia. Postrzega je jako element nieprzyjemny, ale często konieczny do wewnętrznego rozwoju – nie chroni przed nim ani siebie, ani bliskich mu osób. Gdy plany uzyskania akceptacji papieża dla Sprawy Bożej ostatecznie upadają, do księdza Edwarda Duńskiego pisze o negatywnych dla Kościoła skutkach tego kroku, podkreślając jednakże dobroczynny wpływ tego przeżywanego cierpie-

¹¹ Inne wezwania do Opatrzności można znaleźć np. w listach do Ignacego Domeyki z 14.10.1849 i 7.07.1850: „Co dalej stanie się, Bogu wiadomo”, „Ściskam cię serdecznie i polecam cię opiece Opatrzności” (s. 63-64); „Bóg tylko mocen tu nas ochraniać.” (s. 82). Stwórca wspomniany jest też np. przy okazji składania kondolencji Edmondowi Mainardowi („Im dłużej żyjemy, tym lepiej poznajemy, jaki bezmiar pomocy Bóg umieszcza w sercu matki.”; list z 7.05.1851, s. 125-126), a także w liście do Józefa Wysockiego z 2.05.1854: „Jedynym celem na twoim stanowisku jest utworzenie narodowego pułku, początku pułków. Resztę za pomocą Opatrzności samemu trzeba zdobywać.” (s. 290).

¹² Takie podejście pozwalałoby mówić o własnym, opartym na sensie i treści (a nie formie) przeżywaniu wiary. Piotr Oleś, omawiając formy dojrzałości religijnej u schyłku życia, w następujący sposób charakteryzuje takie podejście, nazywając je „religijnością poszukującą”: „Człowiek rozwijający tę formę religijności [...] nie podąża za gotowymi wzorcami, ale stara się je opracować i odnaleźć własną drogę. [...] Ma poważny stosunek do sakramentów i czuje się osobiście odpowiedzialny za sposób ich przyjmowania. [...] Prowadzi intensywne życie wewnętrzne w sensie refleksji religijnej nad różnymi sferami życia i jego problemami, ale z pewnym dystansem w stosunku do tradycyjnych form religijności, a zwłaszcza religijności deklaratywnej. Poszukuje wzorców autentycznej wiary, żywego słowa i świadectwa życia u osób świeckich i duchownych. Oddziela kwestie religijne od postaw duchownych, zachowując krytycyzm wobec sposobu traktowania ludzi, werbalnego głoszenia wiary czy niewierności wobec zasad, które głoszą. Troskę o innych łączy z fascynacją, że wiele jest dróg wiodących do Boga i że są one różne.” (tegoż, *Psychologia...*, s. 172-173).

nia: „Bol nad bolami terażniejszymi lub przyszłymi dusz tyłu, wiem, że go czujesz. W tym bolu nawet jest dla ciebie źródło i życia duchownego, i zdrowia fizycznego. Niech cię Bóg łaską swoją wspiera” (21.01.1849).

O przejściowym charakterze trudności i dobroczynnym działaniu cierpienia świadczą również słowa z listu do Ignacego Domeyki, które następują po wyliczeniu szeregu klęsk:

Wszakże tu triumf złego nie jest ostateczny. Prawda nie zaginie i co dobrego zostało w duszach naszych, doczeka się chwili odzyskania. Bez wielkiego ucisku ani Polska, ani Francja nie poczułyby nigdy żądz wyższego i lepszego życia. Teraz już najwięksi szachrajce bronią religii i Kościoła, widzą konieczność oparcia się o prawdę Bożą, lubo dotąd czynią to w celach nieczystych, aby tylko swój dobry byt zabezpieczyć. Thiers broni papieża i Mikołaj mu pomaga; tym sposobem mają nadzieję obalić ostatecznie ducha Chrystusowego. Omylą się w rachubach. (14.10.1849)

Poza prorockim stylem, charakterystycznym dla niektórych fragmentów epistolograficznych po 1841 roku, znaczące jest owo postrzeganie „wielkiego ucisku” w kategoriach „błogosławionej winy”: myślenie to, z gruntu biblijne (choć i bliskie przekonaniom szerzonym w Kole Sprawy Bożej), każe poecie przewartościowywać trudy i traktować je w kategoriach próby, która prowadzi do dobrych owoców¹³.

Listy Mickiewicza z omawianego okresu są także świadectwem wypracowanego, nowego stosunku do trudów emigranckiej egzystencji. To już dawno nie jest rozczulający się nad sobą nauczyciel w kowieńskiej szkole, lecz zaprawiony w trudach „pielgrzym polski”.

Kiedy do Konstancji Łubieńskiej pisze o trudach emigranckiego życia, w jego relacji uderza spokój i rzeczowy stosunek do problemów – dowód wewnętrznej wolności wobec tego, co jest zewnętrzną przeszkodą: „Jesteśmy tu zdrowi i pasujemy się, jak zdołamy, z tyłu biedami. Swoje robić, resztę Opatrzności zostawić, to nasza zasada. Staramy się dożyć lepszej chwili.” (27.08.1849, s. 45). Charakterystyczna jest ta postawa aktywności, bez pogrążania się w bezsilie i stagnacji czy też melancholii. Nie ma w tym również nadmiernego optymizmu, ale skrajne byłoby nazywać – za Weintraubem – lata te „ponurymi”: oczywiście życie emigranckie nie było łatwe, ale w listach Mickiewicza akcenty są zupełnie inaczej rozłożone. Podkreślana jest wytrwałość, „pasowanie się” z życiem, które wynikają z dojrzałej, realistycznej postawy: gotowości do podejmowania wyzwań, nawet jeśli trzeba zmagać się z codziennością. Wiara staje się dla poety źródłem siły i nadziei, że podejmowane wysiłki, nawet jeśli niewystarczające, nie okażą się bezużyteczne.

Tę postawę próbuje poeta zaszcześcić w Konstancji, adresując do niej 27 października 1850 roku następujące, jakże istotne słowa, które doskonale charakteryzują jego ówczesny stan ducha (podkreślenia w poniższym fragmencie pochodzą ode mnie):

¹³ Na biblijny charakter tego myślenia wskazywałoby nie tylko pokrewieństwo ze Starym Testamentem (tu: dzieje Hio-ba, Tobiasza; fragmenty z księgi Mądrości Syracha 2, 1-6, Księgi Przysłów), ale i z Nowym Testamentem, np. przypowieścią o ziarnie, które przyniesie owoc tylko, jeśli obumrze, J 12, 24; także fragmenty o sensie prób i cierpienia dla rozwoju duchowego z listów apostołskich św. Pawła (np. 2 Kor 4, 8-10); św. Jakuba (1, 2-4) i św. Piotra (1 P 1,6-7; 5, 6-11); z *Listu do Hebrajczyków* (12, 4-13).

[...] wewnętrzne życie nie zależy na tym, żeby wiele myśli przepędzać przez głowę i plątać się różnymi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. **Tym celem jest dla Ciebie podnieść się do żywej wiary, że wszystko, co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej części przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec na nic się nie przyda; jest to to samo, co broń złożwszy emigrować.** Zwycięstwo, o którym mówię, nie w tym jest, aby rozdać się, odeprzeć kłopot gniewem albo odsuwać go jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszelką biedę tak rozważyć jak interes i postanowić z góry, w jaki sposób postąpić się ma.

W każdym podobnym zdarzeniu dowodem zwycięstwa twego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy i nawet wesołą. **Staraj się, proszę, każdego dnia z rana myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszelkie trudności i nie dawaj sercu i duszy pokój, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać.** Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską. Pamiętaj, że kto przegrał, z a w s z e w i n i e n . Jeśli nam nie wiadzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną, a potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy. [...] nie trzeba przeszłością trapić się nadto, ale należy koniecznie wciąż ją rozierać, aby dojrzeć, gdzie jaki błąd lub występki wyszedł z jakiego niedostatku lub złej woli. (s. 92)

Powraca kwestia dobroczynnego cierpienia, refleksji nad tym, czego się doświadcza oraz własnymi wobec tego postawami i – równoległe – zaufania w Bożą Opatrzność¹⁴. Równocześnie poeta pokazuje destrukcyjne sposoby radzenia sobie z trudnościami: tendencje ucieczkowe, reagowanie gniewem lub płaczem, bezowocne roztrząsania czy odsuwanie problemu. Radzi natomiast traktować go „jak interes” – obierać skuteczne strategie radzenia sobie z nimi i weryfikować ich skuteczność. Przywołuje przy tym obraz żołnierza gotowego do bitwy: „uzbrojonego” i „nakarmionego”, gdyż przygotowanego mentalnie i emocjonalnie do trudności, którym będzie musiał stawić czoła.

Hart ducha w zmaganiu się z przeciwnościami symbolicznie ujęty jest również w obrazie pływaka pokonującego setki fali w liście do Margaret Fuller:

Od czasu kiedyśmy się rozstali, byłem zawsze w sytuacji pływaka pochłoniętego tylko pruciem fali, z którą ma się porać, z oczyma stale utkwionymi w setki fal innych, co napływają jedna po drugiej. Mogę Pani powiedzieć, że nie miałem ani jednego dnia dla siebie. [...] Jednakże pozostaję jeszcze w Paryżu, zdecydowany czynić, co powinienem, bez względu na to, co się stanie. (9.09.1849, s. 51)

Wątek wytrwałości w obliczu problemów powraca w kolejnym liście do Konstancji z 6 września 1851 roku. List zaczyna się wyjaśnieniem, iż milczenie Mickiewicza spowodowane było troskami, które go przytłoczyły, tak jak i innych emigrantów:

Rok ten był ciężki dla całej naszej kolonii tułaczkiej. Zewsząd bieda, skwir i nawet rozpacz. Ja też, lubo z wielu względów w lepszym jestem położeniu, miałem oprócz zwykłych kłopotów nowe uciski. Po co bym pisał o tym? W ciężkiej dla wszystkich podróży nie godzi się swoich ciężarów na barki cudze wrzucać. Dostyc każdemu na własnych troskach. Podobno i tobie ich nie brak. (6.09.1851, s. 137-138)

Słowa te odsłaniają z jednej strony dramatyzm sytuacji w Paryżu, ale z drugiej – takt poety, który pisząc, stara się być „dla” korespondentki, nie obciążać jej swoimi kłopotami. Skupia się bowiem

¹⁴ W jednym z późniejszych listów do Konstancji Lubieńskiej Mickiewicz pisze o tym w następujących słowach: „[...] często zaród szczęścia prawdziwego niewidomie rozwija się w nas wtedy, kiedy mamy siebie za najdalej odsuniętych od szczęścia.” (4.01.1853, s. 209). Także w liście do Aleksandra Chodźki stwierdza: „Sprawiedliwie tedy Bóg uciska szczególnie ludzi dobrych i gwałtem ich wypycha z małych kółek, gdzie zasiedli, aby rękę do większego koła przyłożyli.” (3.02.1853, s. 214). Znowu powraca kwestia cierpienia jako „środka wychowawczego”, który w biblijny sposób interpretowany jest w kategoriach bodźca do większego rozwoju wewnętrznego.

nie na ich roztrząsaniu (czyli jednej z nieskutecznych strategii, zgodnie z tym, o czym pisał w poprzednim liście do adresatki), lecz na opisie sposobów radzenia sobie z nimi:

Wszakże trzymam się dotąd i nie daję się pogrążyć. Skoro jaki kłopot nadchodzi, staram się uderzyć nań i odeprzeć, a czasem też mu z drogi na czas ustąpić. Trwam tedy i krzepię się jak mogę. Zdrowie mi dobrze służy, czuję się nawet coraz fizycznie silniejszy, ciągnąc bez ustanku siłę z wewnątrz, bo skądinąd nie mamy co zaczerpnąć. (s. 138)

A w innym, nieco późniejszym liście do Konstancji pisze:

Zatwardzeni w trudzie, niełatwo damy się schylić biedą lub chorobą. Spostrzegam także koło siebie, że dawni moi towarzysze są daleko wytrwalsi niż ci, co się świeżo z niedolą spotkali. Tobie tedy, kochana Pani, tej wytrwałości i energii wewnętrznej ustawicznie życzę, a teraz zaczynając rok nowy, życzenia podwajam i potrajam. (4.01.1853, s. 208)

Wewnętrzna siła, o której wspomina Mickiewicz, jest zatem rezultatem ogromnej pracy nad sobą, która umożliwiła mu dojrzałe kierowanie własnymi emocjami, ale i wykorzystywanie przeżywanego kłopotów jako siły napędowej własnej egzystencji. Dzięki świadomemu traktowaniu swego życia jako istnienia „dla” określonych wartości, a nie dla ochrony siebie, pocie udaje się wytrwać w postawie dzielności, tak często pojawiającej się jako temat korespondencji w latach 1849-55.

Dowodem na skuteczność wypracowanych strategii jest reakcja poety na utratę stanowiska i połowy pensji profesorskiej w Collège de France: charakterystyczne jest to, że oznajmiając w listach decyzję francuskich władz, Mickiewicz wcale z nią nie dyskutuje, co więcej – pociesza adresatów, prosząc, by się o niego nie martwili: „Może już słyszałaś, że mi tu miejsce, które miałem w Collège de France, odebrano” – pisze do Konstancji Łubieńskiej – „Wszakże jest nadzieja, że mi to z czasem wyjdzie na lepsze. Będę czekał, zwłaszcza że mam na teraz środki utrzymania się z rodziną, nie potrzebując nawet wsparcia rządu. Bądź więc o nas w tym względzie spokojną.” (30.04.1852, s. 179). A do brata pisze: „Może słyszałeś z dzienników, że mnie tu odebrano teraz dawne miejsce w Collège de France. Wszakże zdaje mi się, że znajdę sobie co innego, a tymczasem mamy jeszcze o czym ten czas trudny przetrzymać. Nie troszcz się tedy o nas.” (14.06.1852, s. 181).

Być może spokój ten płynie z przekonania, że francuscy przyjaciele Mickiewicza nie zostawią go w potrzebie (i rzeczywiście doprowadzają oni do przywrócenia mu połowy pensji, a następnie – do przyznania posady bibliotekarza w Bibliotece Arsenau), ale wiadomo, że praca ta nie jest szczytem marzeń (w jednym z listów poeta nazywa ją wprost „podrzedną”). Zatem wydaje się, że w akceptacji tego stanu rzeczy większy wpływ ma jednak wypracowana postawa wewnętrzna niż zewnętrzne okoliczności. Podobny hart ducha będzie zachowywał Mickiewicz w ostatniej fazie choroby nowotworowej Celiny¹⁵.

¹⁵ W liście do Konstancji z lutego pisze o ciężkiej chorobie żony, słabościach dzieci i swojej „biedzie”, ale zaraz dodaje: „Będziemy jednak, póki żyjemy, dźwigać się i pracować na lepszą przyszłość.” (10.02.1855, s. 317). A w dniu śmierci Celiny poprosi swoją wierną przyjaciółkę Wierę Chlustin – o modlitwę, będąc świadomym tego, że to najpraw-

2.3.6. Depresja, smutek, śmierć w listach Mickiewicza

Postawa dzielności widoczna w listach poety z tego okresu nie oznacza, iż żadne kryzysy nie dotyczą Mickiewicza: przeżywa je tak często, jak niegdyś, ale zmieniała się jego wewnętrzna postawa wobec trudności. Poeta potrafi nawet mimo kiepskiego nastroju unikać stanów depresyjnych (do których miał skłonność)¹⁶: „Pytasz mię, droga Pani, o nasze tu powodzenie” – pisze do Salomei Dobrzyckiej – „Żyjemy. Nic pocieszającego dodać nie mamy do tej krótkiej wiadomości. Niemała to rzecz w tych czasach żyć i trwać.” (wrzesień 1849 lub czerwiec 1850, s. 47). A do Wiktora Jundziłła pisze: „Wiesz zapewne od Aleksandra, w jakim tu jesteśmy położeniu, wszakże nie potrwa to długo, ale nim coś lepszego nastąpi, zło terażniejsze jest dostateczne do przygnębienia nas. Opieramy się ile możemy w nadziei, że i tę burzę przetrwamy.” (3.10.1849, s. 61)

Przeżycie wielkiej depresji w Rzymie podczas toczącego się na ziemiach polskich powstania listopadowego, a także w okresie wybuchu schizofrenii Celiny Mickiewiczowej¹⁷ okazuje się skuteczną bronią przeciw własnym smutkom, tym bardziej, że przejścia od manii do depresji były przez poetę wykorzystywane do pobudzania i wzmacniania procesu twórczego. W latach 1849-55 wahania nastroju nie mają już charakteru adaptacyjnego i Mickiewicz świadomie z nich rezygnuje, rozumiejąc zgubne mechanizmy pograżania się w stanach depresyjnych, o czym świadczy fragment listu do Edmonda Mainarda:

Znajduję w Panu nastrój ducha najzupelniej odpowiedni twemu obecnemu położeniu. Staraj się, staraj się w nim wytrwać: obowiązek nade wszystko; reszta przyjdzie sama przez się. Wystrzegaj się przede wszystkim napadów melancholii, które przychodzą wprost z dna piekła. Nic tak nie osłabia charakteru jak to. Trzeba, drogi przyjacielu, by każdy z nas dokonał w sobie samym duchowego zamachu stanu i znalazł się w krainie rzeczywistości i prawdy (12.01.1855, s. 315).

Ostatnie zdanie tego fragmentu świadczy również o wartości dla poety adekwatnego obrazu siebie, niezakłóconego przez emocjonalne burze, narcystyczne Ja idealne czy projekcje oczekiwań społecznych. „Duchowy przewrót” ma więc charakter podwójnie rozwojowy: w sferze psychicznej prowadzi do większego realizmu i dojrzałego obrazu siebie: uzyskiwania coraz większej zbieżności między Ja realnym, Ja idealnym a Ja powinnościowym (por. omówienie tych pojęć w tekście książki), a także podporządkowania emocji – woli. W sferze wiary pozwala na spokojne i ufne powierzenie się Opatrzności, tak często wzywanej w listach z tego okresu.

Problem śmierci, charakterystyczny dla późnej dorosłości, jest także obecny w korespondencji z lat 1849-55. Pierwsza wzmianka na ten temat pojawia się w liście do Ignacego Domeyki,

dopodobniej jego pożegnanie z żoną: „Nie miałem ani chwili wolnej, aby przyjść dowiedzieć się, co u Pani słychać. Celina była bardzo cierpiąca i jest nader mała nadzieja, aby stan jej mógł się poprawić. Dziś przyjęła sakramenta święte. Jest bardzo spokojna i zachowuje pełną przytomność umysłu. Proszę prędko pomodlić się za nią i za nas wszystkich.” (5.03.1855, s. 319).

¹⁶ Por. A. Całek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki...*, s. 345-354.

¹⁷ Por. tamże, s. 402-406.

jednym z najsmutniejszych podsumowań nieskutecznych wysiłków przedsięwziętych przez Mickiewicza: legion włoski mimo swej waleczności i uznania ze strony Włochów został rozbrojony, podobnie i „La Tribune des Peuples” ukazywała się zaledwie do listopada, a od maja poeta w niej już nic nie publikował. Fatalna sytuacja polityczna i powszechna bieda znalazły swe podsumowanie w smutnym stwierdzeniu, odzwierciedlającym poczucie zagrożenia. W tym kontekście śmierć znajomych staje się dramatycznym dopełnieniem emigranckiego losu: „Ja tu trzymam się dotąd w Paryżu, ale nie wiem, jak długo. Rząd mi także zagraża. Wszystko tu koło mnie szeroko wymarło lub rozłączyło się ze mną. O śmierciach wiesz zapewne. Ostatni moi bliźsi znajomi dawni, zabytki zacności szlacheckiej, Izidor Sobański i Michał Mycielski już pogrzebani.” (14.10.1849, s. 63)

Początkowo wzmianki o śmierci pojawiają się właśnie w kontekście wspomnień o bliskich, którzy już odeszli. Tak wspomina na przykład Elisabeth Marlay w liście do Jamesa F. Coopera z 3 czerwca 1850 roku. Ale już w kwietniu 1851 roku śmierć ulega oswojeniu, zestawiona z emigracją, czyli codziennym doświadczeniem wygnańców w Paryżu. Tak pisze o niej poeta do Kunegundy Białopiotrowiczowej: „Wróżby o bliskim końcu życia, które Pani do siebie stosujesz, nie wiem, na czym oparte. Życie jest to rodzaj emigracji, której koniec trudny do przewidzenia i nie od nas zależy.” (10.04.1851, s. 120).

Zatem dojrzałego Mickiewicza śmierć coraz mniej przeraża; pięknie pisze o niej do Edmonda Mainarda po odejściu jego matki: „Co do tej, która cię opuściła, to dla każdego ducha, który szukał dobra, śmierć jest wielkim szczęściem; duch taki znajduje się wskutek śmierci w warunkach, w których jego praca jest dlań łatwiejsza i w których może on wydatniej pomagać tym, których kocha. Matka twoja jest teraz bliżej ciebie niż kiedykolwiek za swego życia.” (7.05.1851, s. 126)

Trudniej przyjąć mu śmierć Jana Czeczota, o której pisze Ignacemu Domeyce w następujących słowach:

Nie wiem, czy wiesz, że już się od nas wyniósł twój dawny znajomy, a mój stary przyjaciel (od pierwszej klasy) Jan Czeczot. Dzień jego śmierci nam nie znany. Dowiedzieliśmy się tylko, że już umarł. Około tych czasów jego zgonu ciągle mi śniło się o nim i zawsze toż sarno: że przyjechał do Paryża i ja dla jakichś zatrudnień nie mogę z nim widzieć się; to mnie we śnie trapiło i budziłem się smutny. Długo nie chciałem wierzyć nowinom o śmierci jego, tak trudnym u nas do sprawdzenia. Teraz wiem pewnie, że już umarł. Długie czasy i wspomnień wiele mnie z nim łączyły. Przed śmiercią wydał on był pieśni białoruskie i te mu zjednały tam u nas wiele współczucia. Zakończył życie wśród przyjaciół. (26.06.1853, s. 237)

Sen ten Mickiewicz opíše powtórnie w 1855 roku, tym razem Tomaszowi Zanowi. Relacja ta (którą dokładnie omawiam dalej) znacząco różni się będzie od powyższego opisu snu adresowanego do Domeyki w 1853 roku: zwraca w nim uwagę smutek powiązany ze śmiercią oraz rozmijanie się z przyjacielem spowodowane zewnętrznymi okolicznościami. W relacji tej mowa również o tym, jak trudno przyjąć poecie realność śmierci jednego ze świadków jego wczesnej młodości, wiernego

korektora jego pierwszego tomu poezji i oddanego przyjaciela. Pożegnanie z Czeczotem opisywane jest jako rozstanie również z własną przeszłością, symbolizowaną przez „czasy i wspomnienia”.

Smutek pojawia się też w liście do Henrietty Ewy z Ankwiczów Kuczkowskiej, pisanym w miesiąc po śmierci żony: „Od roku owego, kiedy ciebie pożegnałem w Rzymie, życie moje jest prawie ciągłym grzebaniem kogoś lub czegoś. Z owego pokolenia, z którym żyłem i przywykłem biedować, jedni już nas na zawsze porzucili, drudzy ciągną dni pogrobowe nie lepsze od śmierci.”

Żałobny ton tej wypowiedzi zrównoważony jest kontrastującą z nim nadzieją, iż adresatce dane było żyć „pod inną, a więc może pod lepszą gwiazdą”. Świeżo przeżyte doświadczenie graniczne, jakim jest śmierć Celiny, budzi w nim zatem nadal sprzeczne uczucia. Widać to w dwóch relacjach ostatnich jej chwil życia: pierwsza, skierowana do Alojzego Ligęzy Niewiarowicza, powstała w kilka dni po śmierci żony, druga – dwa miesiące później.

Krótką opowieść skierowaną do Niewiarowicza kreśli przed oczami adresata obraz śmierci jako momentu ogromnego cierpienia i bólu, a równocześnie pokoju oraz stanu błogosławieństwa. Mickiewicz podkreśla męstwo żony, odzyskaną bliskość i pokój: „Choroba jej była długa i srodze bolesna. Na kilka dni przed zgonem, kiedy ją uwiadomiłem, iż nie ma już żadnej nadziei, zaszła w niej wielka odmiana. Przygotowała się na śmierć z wielkim pokojem i odwagą. Umarła w stanie błogosławieństwa pełnym” (9-15.03.1855, s. 321).

Ten niejednoznaczny obraz – bólu i pokoju zarazem – jest jakby epistolarnym odbiciem złożonych relacji między małżonkami, w których ciepłe uczucia mieszały się z lękiem i odrazą (wywołanymi przede wszystkim fazom uaktywniania się schizofrenii). Nieco inaczej śmierć tę opisał poeta 18 maja w liście do Konstancji Łubieńskiej (s. 327).

Perspektywa czasowa oraz fakt przepracowania tematu śmierci są widoczne właśnie w drugiej relacji na temat śmierci żony, pisanej z dystansu i opatrzonej refleksją religijną oraz interpretacją biograficzną: „Choroba nieboszczki Celiny długo trwała i cierpienia jej nadzwyczaj były srogie. Takimi to mękami dobijała się biedna do lepszego stanu duszy, który rzeczywiście osiągnęła, ale aż w ostatnich dopiero tygodniach choroby. Umarła z przytomnością, pokojem i nawet wesołością.” – rozpoczyna swą opowieść Mickiewicz.

Powraca zatem kwestia ogromnego cierpienia, jakie towarzyszyło chorobie, ale tym razem poeta nadaje mu sensotwórczy charakter, uwznioślając żonę. Jej umieranie, okupione bólem, staje się więc momentem przejścia: świadomym, radosnym i spokojnym. Relacja na temat kluczowego momentu pozostaje niemal niezmienna, ale staje się okazją do zmanifestowania wiary poety w życie po śmierci: „Słowami i czynami dała wtenczas świadectwo prawdom, które o przyszłym świecie przeczuwaliśmy i przewidywaliśmy.”

Samo odejście ukazane jest poprzez metaforę podróży, co świadczy o znacznie głębszym przepracowaniu tematu śmierci na poziomie racjonalnym i symbolicznym niż miało to miejsce w

marcu: „Od czasu kiedy się dowiedziała ode mnie, że już nie było nadziei życia, zrobiła wszelkie rozrządzenia domowe, pożegnała się ze wszystkimi znajomymi zupełnie jak przed podróżą.” – pisze do Konstancji. Zresztą podobnie do swej rzeczywistej podróży na Wschód przygotowuje się sam Mickiewicz. Można to traktować niemal jak „próbę generalną” przed własną śmiercią, której możliwość poeta z pewnością brał pod uwagę, nawet hipotetycznie, wyruszając na tak odległą wyprawę w rejony działań wojennych.

Akceptacja śmierci uobecnia się również we wspomnieniu ostatnich chwil życia żony jako momentu przeżywanego nie tylko wspólnie, ale i w pełnej jedności, stanie nieosiągalnym wcześniej: „Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekała mi, że będzie duchem mnie ciągle pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia!”

Żal z powodu rozstania z żoną w liście do Konstancji miesza się z rozgoryczeniem wynikającym z trudnego pożycia małżeńskiego. Rozwiązanie węzła małżeńskiego to równocześnie moment ulgi i ostatecznego rozdzielenia, tym boleśniejszego, że następującego w momencie przeżycia pełnej wspólnoty. W sprzecznych emocjach, jakie wyraźnie zachowały się w przytoczonym wyżej opisie, odbija się również niejednoznaczny stosunek poety do własnej śmiertelności: głębokie utożsamienie się z umierającą żoną daje mu przedsmak umierania, a równocześnie jej obietnica czuwania nad żyjącym mężem przywraca go życiu. Realizacją tej obietnicy są sny, relacjonowane Edmondowi Mainardowi w czerwcu: „Moja biedna Celina ukazuje mi się często we śnie, jej stan, zdaje się, zmierza ku lepszemu; okazuje mi wiele życzliwości i obiecuje pracować dla mnie.” (25.06.1855, s. 331).

Zmienia się także obraz zmarłego Jana Czeczota ze snu opisanego już w roku 1853 w liście do Ignacego Domeyki. Opis kierowany do Tomasza Zana różni się w zasadniczy sposób od tej sprzed dwóch lat, co po raz kolejny potwierdza dojrzały sposób radzenia sobie z obawami przed tym doświadczeniem:

Wiadomość o śmierci Janka, możesz pojąć, jak mię na wskroś przeszła. Właśnie około tego czasu, kiedy żyć przestał, często bardzo śniło mi się o nim, a zawsze w jeden sposób; zawsze zdawało mi się, że on przybył do miasteczka, gdzie teraz osiadłem, i że mnie szuka; ja znowu, zdawało się, że zapomniałem wynaleźć jego mieszkanie i sam siebie obwiniałem o takie niedbalstwo. Sen ten powtórzył się kilkanaście razy, aż doszła wiadomość o jego zgonie i on mi ostatni raz pokazał się jak gdyby zapraszając mię do siebie. (2.09.1855, s. 345)

W relacji tej powtarza się motyw poszukiwania, związany z zaniedbaniem Mickiewicza, który nie zapewnił przyjacielowi mieszkania, ale moment oznajmienia wiadomości o śmierci Czeczota został pozbawiony negatywnych emocji: zamiast niedowierzania (podkreślonego w poprzednim opisie z roku 1853) następuje pełna akceptacja (kwestia zgonu nie podlega żadnej dyskusji, chociaż przed dwoma laty to samo zdarzenie Mickiewicz relacjonował inaczej), a miejsce strapienia i smutku zajmuje nadzieja bliskiego spotkania.

Przejście na drugą stronę traci w ten sposób dramatyczne, ostre rysy żalu, obecne jeszcze w liście do Henrietty Ewy – sen przeżyty, jak pisze Mickiewicz, kilkanaście razy, utrwala się w postaci obrazu odejścia śladami przyjaciela.

Epistolograficzny portret wielokrotny, jaki powstaje przed oczyma badaczy, którzy sięgają po korespondencję z lat 1849-1855, odsłania dojrzałego poetę, który, porzucając aktywność twórczą, nie porzuca w żadnej mierze pisania. Na kartach listów dzieli się z bliskimi refleksjami na temat Boga, cierpienia, heroizmu, trudnej emigranckiej egzystencji i sensu takiego życia. Podejmuje temat śmierci i oswaja go, opanowując trwogę¹⁸. Wiele fragmentów korespondencji odsłania postawy i emocje poety, jego sposób przeżywania świata i siebie, bycia przyjacielem, znajomym, bibliotekarzem, ojcem, mistrzem. Dojrzały Mickiewicz w listach ujawnia swoje poglądy, spostrzeżenia, myśli czy pragnienia. Listy czytane jako świadectwo jego egzystencji odsłaniają obraz poety głęboko i świadomie przeżywającego swoje istnienie, podejmującego życie jako wyzwanie, a jego trudy – jako konieczny element świata, postulującego hartowanie ducha i rozwój, a nie stagnację czy egzystowanie.

Głęboki smutek, jaki przebija z ostatniego napisanego przez poetę listu – do Władysława Czartoryskiego i gorzkość, że wszystkie wysiłki znów idą na marne, są pięknym podsumowaniem tego epistolarnego obrazu Mickiewicza dojrzałego: niepokornego, walczącego do końca, emocjonalnego i zaangażowanego, takiego, który wiele wymaga od innych, ale i sobie stawia wysoko duchową poprzeczkę, a słabości i choroby bagatelizuje. To nie jest posąg z brązu, ale osobowość silna i skoncentrowana na wartościach ważniejszych niż sława czy doczesna egzystencja. To człowiek z krwi i kości, nie papierowy wzór do naśladowania, czasem cierpiący, innym razem szczęśliwy, często znużony życiem, ale w tym znużeniu wytrzymały i aktywnie nastawiony do przeciwności losu.

Listy pokazują poetę wielowymiarowego, nie pozwalając mickiewiczologom zadowalać się prostą laurką, kilkudzaniowym akapitem na temat życia między 1849 a 1855 rokiem czy uproszczonym obrazem jałowych, smutnych lat. Warto więc do nich wracać, nie wierząc diagnozie Jana Walca: 1834 rok to nie koniec życia Adama Mickiewicza – to zaledwie jego część.

¹⁸ Według teorii opanowywania trwogi Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona i Thomasa Pyszczynskiego podstawowym źródłem motywacji człowieka jest doświadczenie trwogi, które płynie z świadomości nieuniknionej śmierci. Obroną przeciw temu poczuciu trwogi staje się dwuczynnikowy „bufor kulturowy”, złożony ze światopoglądu (gwarantującego symboliczną bądź realną nieśmiertelność) i samooceny (zawiera obraz siebie jako wartościowego człowieka, którego życie ma sens); jego działanie uśmierza trwogę i odbudowuje poczucie bezpieczeństwa. Więcej na ten temat w: *Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej*, red. i tł. M. Rusaczyk, Warszawa 2008.